

# Pozwów IPN „w obronie Polski” brak

15 grudnia 2018

Okazuje się, że przez pół roku obowiązywania znowelizowanej ustawy o IPN nie było żadnego zgłoszenia dotyczącego rzekomego „przypisywania państwu lub narodowi polskiemu odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskich Niemiec”, choć politycy PiS zapowiadali, że takie pozwy się posypią.

W styczniu 2018 w związku z pracami nad nowelizacją ustawy wywiązała się międzynarodowa burza: partia Kaczyńskiego wymyśliła, że będzie karać więzieniem za kłamstwa w sprawie zbrodni rzekomo popełnianych przez Polaków podczas II wojny światowej (m.in. za stwierdzenie o „polskich obozach”). Pod wpływem ostrych protestów Izraela, Ukrainy, a nawet USA – z noweli usunięto ostatecznie zapisy o odpowiedzialności karnej. Cudem uniknęliśmy potężnego kryzysu dyplomatycznego. Jak ujawnił na początku marca „Onet”, Amerykanie wprowadzili zakaz spotkań swego prezydenta i wiceprezydenta z Andrzejem Dudą i Mateuszem Morawieckim do czasu wycofania ustawy.

Natomiast szef Kancelarii Premiera Michał Dworczyk oraz rzeczniczka rządu Joanna Kopcińska zapowiedzieli, że w zamian IPN w imieniu państwa będzie pozywał za kłamstwa na temat Polski na drodze cywilnoprawnej.

Również Jacek Sasin grzmiał: „Nie wycofujemy się z zasadniczego celu, jaki tej ustawie przyświecał, czyli skutecznej walki o dobre imię Polski. Ale też analizujemy cały czas sytuację, patrzymy, jakie przepisy ten cel pozwalają skutecznie osiągać. Doszliśmy do przekonania, że najbardziej skuteczną metodą walki o dobre imię Polski jest dochodzenie do tego na drodze cywilnej.”

Gdzie te pozwy? Od czerwca nie przygotowano ani jednego.

Zapytali o to u źródła dziennikarze „Onetu”. Przesłali do IPN pytania, ile takich postępowań jest obecnie prowadzonych. Okazuje się, że od pół roku urzędnicy analizują ok. 70 doniesień, które wpłynęły w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

„Analiza prowadzona jest pod kątem historycznym i prawnym w zakresie ewentualnego skierowania powództwa cywilnego o ochronę dobrego imienia Rzeczypospolitej Polskiej i Narodu Polskiego. Z uwagi na to, iż wiele doniesień dotyczy publikacji internetowych, pojawiły się istotne problemy w zakresie ustalenia autorów tych wpisów” – czytamy w odpowiedzi przesłanej przez Instytut. Podpisał się pod nią Adam Stefan Lewandowski.

Kiedy rząd jednak uległ międzynarodowej presji, wybitnie niezadowolony z takiego obrotu sprawy był Jarosław Kaczyński: „Przepisy, z których zrezygnowaliśmy wskutek całej tej awantury, stały się niezwykle trudne do stosowania. Ich użycie wiązałoby się z olbrzymim kosztem politycznym. W mojej opinii dzięki temu porozumieniu uzyskujemy więcej, niż byśmy byli w stanie osiągnąć dzięki zapisom karnym nowelizacji o IPN. Otwieramy sobie drogę do ofensywy antydyfamacyjnej” – stwierdził szef PiS.

Politycy PiS w czerwcu odgrążali się, że dzięki nowelizacji ustawy o IPN rozpoczną na dobre kampanię w obronie dobrego imienia Polski. Tylko jakoś brakuje powodów, żeby jej zażarcie bronić.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)